

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 17 lutego 2015 r.

Sąd Apelacyjny w Białymstoku w II Wydziale Karnym w składzie

Przewodniczący	SSA Leszek Kulik
Sędziowie	SSA Janusz Sulima SSA Piotr Sławomir Niedzielak (spr.)
Protokolant	Magdalena Zabielska

przy udziale Prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku – Janusza Kordulskiego

po rozpoznaniu w dniu 17 lutego 2015 r.

sprawy **T. G.**

oskarżonego z art. 257 k.k. w zb. z art. 119 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 64 §1 k.k.

z powodu apelacji wniesionych przez prokuratora i obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego w Białymstoku

z dnia 2 grudnia 2014 r. sygn. akt III K 36/14

I. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, iż uniewinnia oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu;

II. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. M. 738 złotych, w tym 138 złotych należnego podatku VAT, tytułem kosztów zastępstwa procesowego oskarżyciela posiłkowego przed sądem odwoławczym;

III. kosztami procesu obciąża Skarb Państwa.

UZASADNIENIE

T. G. został oskarżony o to, że w dniu 6 lutego 2013 roku w B. przy ulicy (...) i ulicy (...) dokonał publicznego znieważenia R. C. – W. z powodów jego przynależności rasowej, a następnie, stosując wobec niego przemoc z powodu jego przynależności rasowej, dokonał uszkodzenia jego ciała w ten sposób, że uderzył go lewą pięścią w okolice lewego oka, w wyniku czego pokrzywdzony doznał obrażeń ciała w postaci zranienia spojówki i kąta zewnętrznego lewego oka oraz wstrząśnienia siatkówki lewego oka, skutkujących naruszeniem czynności narządu ciała na czas trwający powyżej 7 dni, przy czym czynu tego dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu co najmniej 6 miesięcy kary pozbawienia wolności orzeczonej za umyślne przestępstwo podobne, tj. o czyn z art. 257 k.k. w zb. z art. 119 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k.

Wyrokiem z dnia 25 listopada 2013 r., sygn. akt III K 121/13, Sąd Okręgowy w Białymstoku:

I. oskarżonego T. G. uznał za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i za to na mocy art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 257 k.k. w zb. z art. 119 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k. skazał go zaś na mocy art. 119 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierzył mu karę 2 (dwóch) lat i 8 (ośmiu) miesięcy pozbawienia wolności;

II. na mocy art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności zaliczył okres jego rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 11.02.2013r. do dnia 12.02.2013 przyjmując, iż jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie równa się jednemu dniowi kary pozbawienia wolności;

III. na mocy art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił oskarżonego w całości od kosztów sądowych w sprawie.

Od wyroku tego wniósł apelację obrońca oskarżonego – zaskarżył wyrok w całości.

Sąd Apelacyjny w Białymstoku wyrokiem z dnia 25 lutego 2014 r., sygn. akt II AKa 19/14 uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Białymstoku do ponownego rozpoznania.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, po ponownym rozpoznaniu sprawy, wyrokiem z dnia 2 grudnia 2014 r., sygn. akt III K 36/14:

I. oskarżonego T. G. uznał za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i za to na mocy art. 257 k.k. w zb. z art. 119 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. skazał go, a na mocy art. 119 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierzył mu karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności;

II. na mocy art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zaliczył oskarżonemu okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 11 lutego 2013 r. do dnia 12 lutego 2013 r.;

III. zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adwokata A. M. kwotę 1440 zł (tysiąc czterysta czterdzieści złotych) oraz 23% podatku VAT od wyżej wymienionej kwoty tytułem kosztów zastępstwa procesowego;

IV. zwolnił oskarżonego od kosztów sądowych.

Od wyroku tego wniósł apelację obrońca oskarżonego. Na podstawie art. 425 § 1 - 3 kpk oraz art. 444 kpk zaskarżył wyrok w całości.

Na podstawie art. 427 § 2 kpk i art. 438 pkt 2 i 3 kpk zarzucił wyrokowi:

I. obrazę przepisów postępowania, która mogła mieć wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie:

1) art. 4 kpk, 7 kpk i 410 kpk wynikającą z oparcia orzeczenia, wbrew zasadom obiektywizmu, logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego o dowody w postaci zeznań R. C. – W., Ł. Ż., a także zeznania M. C. (1), E. C., I. C. oraz M. F., które z uwagi na osobiste relacje łączące ww. z D. C. należało oceniać ze szczególną ostrożnością, gdyż wymienieni świadkowie jako jego najbliższa rodzina byli żywo zainteresowani uniknięciem przez niego odpowiedzialności karnej, przy jednoczesnym zdyskredytowaniu depozycji D. C., A. K. oraz K. Ś., pomimo, że były one spójne, rzeczowe i korespondowały z pozostałym materiałem dowodowym wskazującym na brak sprawstwa T. G. w popełnieniu zarzucanego mu czynu;

2) art. 7 kpk w zw. z art. 173 § 1 kpk poprzez dowolną ocenę, że czynność okazania nie została wadliwie przeprowadzona, podczas gdy faktycznie w jej trakcie nie dochowano wymogu wyłączenia sugestii (czynność bezpośredniego okazania osoby oskarżonego pokrzywdzonemu poprzedzono okazaniem mu tablicy poglądowej z wyraźnie wyeksponowanym nań wizerunkiem T. G., a następnie po upływie trzech dni od okazania tegoż wizerunku – bezpośrednio okazano osobę wśród osób przybranych o znacząco zróżnicowanych gabarytach, jako jedyne ubranego w kurtkę);

II. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mogący mieć wpływ na jego treść, a polegający na uznaniu, że oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu, gdy tymczasem na poczynienie takich ustaleń nie pozwalają zeznania świadków, okoliczności sprawy oraz całościowa, prawidłowa wykładnia materiału dowodowego (m.in.: pokrzywdzony na początku postępowania nie rozpoznawał osoby sprawcy – niespełna 1,5 roku po zdarzeniu przypomniał sobie, że oskarżony mieszkał u niego w bloku i na tej podstawie przypisał mu napad; świadek Ł. Ż. dotknięty krótkowzrocznością nie był pewien, co do właściwego rozpoznania, podając przy tym z jednej strony, że rozpoznał sprawcę po rysach twarzy, z drugiej zaś, że nie widział twarzy sprawcy z uwagi na zakrywający ją kaptur; sympatyzujący z subkulturą skinhead D. C. przyznał się do popełnienia tego czynu, opisując jego przebieg; opis kurtki D. C. podany przez jego ojca korelował z wyglądem kurtki podawanym przez pokrzywdzonego oraz Ł. Ż.; biegły z zakresu informatyki i telekomunikacji wskazał, że T. G. w chwili zdarzenia z dużym prawdopodobieństwem mógł przebywać w swoim miejscu zamieszkania przy ul. (...) w B.).

W konkluzji, na zasadzie art. 427 § 1 kpk oraz art. 437 § 1 i 2 kpk wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i odmienne orzeczenie co do istoty sprawy poprzez uniewinnienie oskarżonego T. G. od popełnienia zarzucanego mu czynu.

Prokurator, na zasadzie art. 425 § 1 i 2 kpk oraz art. 444 kpk, zaskarżył wyrok na niekorzyść oskarżonego T. G. w części dotyczącej orzeczenia o karze.

Na podstawie art. 427 § 2 kpk oraz art. 438 pkt 4 kpk zarzucił wyrokowi rażącą niewspółmierność kary orzeczonej wobec oskarżonego T. G. polegającą na wymierzeniu mu kary 1 roku pozbawienia wolności podczas gdy zgromadzony materiał dowodowy oraz ustalone na jego podstawie okoliczności sprawy, popełnienie czynu o znacznej społecznej szkodliwości, stopień jego winy, a przede wszystkim uprzednia karalność oskarżonego, fakt iż zarzucanego czynu dopuścił się w warunkach określonych w art. 64 § 1 kk, a także wzgląd na cele kary w zakresie jej oddziaływania społecznego z jednoczesnym uwzględnieniem celów zapobiegawczych i wychowawczych, jakie ma osiągnąć w stosunku do skazanego oraz poczucie sprawiedliwości społecznej przemawiają za orzeczeniem wobec oskarżonego kary 3 lat pozbawienia wolności.

W konkluzji, na zasadzie art. 427 § 1 kpk oraz art. 437 § 1 i 2 kpk wniósł o zmianę wyroku w zaskarżonej części i orzeczenie wobec T. G. kary 3 lat pozbawienia wolności.

Prokurator na rozprawie odwoławczej poparł apelację prokuratora jedynie w zakresie zarzutów, wskazując, że wniosek zawarty w środku odwoławczym oskarżyciela publicznego narusza zakaz reformationis in peius.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonego jest trafna i musiała prowadzić do zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie T. G. od popełnienia zarzucanego mu czynu. Natomiast apelacja oskarżyciela publicznego nie mogła zostać w tej sytuacji uwzględniona.

Sąd Apelacyjny podzielił co do zasady zarzuty i argumentację środka odwoławczego wywiedzionego przez obrońcę oskarżonego.

Analiza zaskarżonego wyroku i jego uzasadnienia w konfrontacji z zebrany w sprawie materiałem dowodowym, wskazuje jednoznacznie, że Sąd Okręgowy uchylił się od wszechstronnej, wyczerpującej oceny przeprowadzonych dowodów i pełnego rozważenia wszystkich istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności. Zwartościował poszczególne środki dowodowe jedynie w pobieżny sposób, w znacznej mierze w oderwaniu od ich rzeczywistej treści oraz uciekł się do arbitralnego rozumowania, opartego na uznaniowo wybranych okolicznościach, które nie spełnia standardu określonego w art. 7 kpk i doprowadziło do dowolnych ustaleń i niezasadnego przypisania oskarżonemu popełnienia zarzucanego mu przestępstwa. Trzeba także podnieść, że Sąd Apelacyjny, uchylając uprzednio wyrok i przekazując sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Białymstoku, wskazał na konieczność dokonania weryfikacji, czy zabezpieczone nagrania z monitoringu miejskiego, w szczególności z kamery usytuowanej

na przeciwko pawilonów handlowo-usługowych przy ul. (...) (k.82), są rzeczywiście nierelatywne z punktu widzenia rozstrzygnięcia sprawy, który to obowiązek Sąd Okręgowy zignorował, obrażając w ten sposób przepis art. 442 § 3 kpk.

Przybliżając powyższe stanowisko Sądu Apelacyjnego, w pierwszej kolejności wskazać należy, że Sąd Okręgowy przecenił wartość dowodową czynności okazania i niezasadnie przyjął, że dają one podstawę do identyfikacji oskarżonego, jako sprawcy czynu na szkodę R. C.-W..

Trzeba przy tym podkreślić, że wywiezione przez Sąd I instancji ustalenie, że czynność okazania pokrzywdzonemu T. G. została przeprowadzona w prawidłowy sposób jest ewidentnie dowolne. Sąd Okręgowy zamiast zweryfikować poprawność okazania przez pryzmat treści obowiązujących przepisów prawa i wskazań wiedzy kryminalistycznej, oparł je przede wszystkim na subiektywnych ocenach w/w czynności dokonanych przez funkcjonariuszy Policji, którzy ją przeprowadzali.

W tym kontekście przypomnieć trzeba, że zgodnie z art. 173 § 1 zd. 2 kpk okazanie powinno być przeprowadzone tak, aby wyłączyć sugestię. W związku z tym wymogiem ustawowym, rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 2 czerwca 2003 r. w sprawie warunków technicznych przeprowadzenia okazania, wydane na podstawie art. 173 § 4 kpk, stanowi w § 3 wprost, że organ dokonujący okazania powinien zapewnić takie warunki, aby osoba przesłuchiwana nie mogła zobaczyć przed okazaniem osoby okazywanej jej wizerunku lub rzeczy w sytuacji wskazującej na ich rolę lub znaczenie procesowe, zaś w § 5 ust. 1 stawia wymóg, aby osoby przybrane do osoby okazywanej powinny być w zbliżonym wieku oraz mieć podobny do niej wzrost, tuszę, ubiór i inne cechy charakterystyczne.

Tymczasem pokrzywdzonemu przed okazaniem osoby T. G. okazano jego wizerunek. Nie można przy tym nie zauważyć, że zdjęcie z wizerunkiem T. G. wyróżniało się spośród pozostałych, gdyż dwa z nich przedstawiały osoby o całkowicie odmiennym od w/w wyglądzie, na trzecim zaś fotografowany pochylił głowę. Natomiast T. G. został sfotografowany en face, w dobrym oświetleniu, na charakterystycznym odbiegającym od pozostałych fotografii tle. Ewidentnie zatem T. G. okazano pokrzywdzonemu w warunkach, które nie tylko, że nie wyłączały sugestii, ale wręcz przeciwnie mogły być dla pokrzywdzonego bardzo sugestywne. Trzeba przy tym podkreślić, że w judykaturze nie budzi wątpliwości, że okazanie wizerunku może poprzedzać okazanie osoby co do zasady wyjątkowo, szczególnie wówczas, gdy ma na celu wytypowanie sprawcy, a zatem wówczas, gdy brak jest jakichkolwiek wskazań co do potencjalnego sprawcy (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie: z dnia 14.12.2005 r., II AKa 246/05, KZS 2006/1/36...; z dnia 25.10.2007 r., II AKa 111/07, Prok.i Pr.-wkł. 2008/4/25...; wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 04.02.2010 r., II AKa 234/09, OSA 2011/9/16-24...; wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach: z dnia 26.10.2012 r., II AKa 415/12, Prok.i Pr.-wkł. 2013/3/34...; z dnia 30.11.2012 r., II AKa 459/12). Okazanie jest bowiem czynnością niepowtarzalną, gdyż trudno jest w praktyce zweryfikować na ile każde kolejne okazanie stanowi jeszcze aktualizację spostrzeżeń pierwotnych, poczynionych w czasie czynu, na ile zaś oddaje już późniejsze spostrzeżenia, dokonane w toku pierwszego okazania, nawet jeśli nie doszło wówczas do identyfikacji.

W realiach przedmiotowej sprawy także i ten warunek nie został jednak spełniony, gdyż T. G. został wytypowany jako sprawca czynu już w dniu 08.02.2013 r. (k.26), a zatem można było go zatrzymać i okazać pokrzywdzonemu, bez potrzeby uprzedniego okazywania wizerunku, tym bardziej, że z akt sprawy nie wynika, aby funkcjonariusze Policji, wytypowali jako potencjalnego sprawcę, poza T. G., jeszcze jakieś inne osoby, co w wypadku trudności z ich zatrzymaniem albo bardzo szerokim ich kręgiem, mogłoby ewentualnie uzasadniać okazanie wizerunków wszystkich wytypowanych osób, celem ograniczenia kręgu podejrzewanych.

Jednocześnie trzeba podnieść, że w świetle przeprowadzonych dowodów, nie sposób wykluczyć, że T. G., jako jedyny spośród okazywanych był ubrany w charakterystyczną, wyróżniającą go, krótką, ciemną kurtkę z kapturem o jasnym futrzanym obszyciu. Sąd meriti okoliczność tę także zignorował, abstrahując od istotnego faktu, iż zarzuty oskarżonego, co do przebiegu czynności okazania, znajdują przynajmniej częściowe potwierdzenie w treści protokołu tej czynności (z którego wynika, że pokrzywdzony zeznał wprost, że mężczyzna którego wskazał ma taką samą kurtkę, jak ten mężczyzna, który go uderzył), zaś zeznania osób przybranych do okazania nie podważają twierdzeń oskarżonego, co do wskazanej wyżej okoliczności, gdyż z uwagi na upływ czasu mieli problemy z odtworzeniem

przebiegu w/w okazania i w większości wypowiadali zgeneralizowane sądy, co do ogółu tego rodzaju czynności, w których przyszło brać im udział. Niemniej świadek K. S. zeznał, że miał podczas okazania dzinsy i koszulę – tak zazwyczaj jest ubrany, nie pamięta takiej sytuacji, aby był ubrany w kurtkę podczas takiej czynności (k.420v). M. B. (1) stwierdził, że zazwyczaj był bez kurtki, co do pozostałych osób nie pamięta, ale być może, jeśli dobrze kojarzy, kurtkę miał M. B. (2) (k.421). M. B. (2) stwierdził zaś, że nie pamięta czy ktoś był okazywany w kurtce – nie przypomina sobie i nie wie czy mogło się zdarzyć, żeby ktoś był w kurtce (k. 421).

Niezależnie od powyższych okoliczności, Sąd Okręgowy zbagatelizował również konieczność badania wartości dowodowej okazania osoby T. G. nie tylko w powiązaniu z całością kontekstu sytuacyjnego tej czynności, ale także w związku z rzeczywistą treścią zeznań, które pokrzywdzony złożył w toku tej czynności, jak również całości pozostałego zebranego materiału dowodowego.

Wbrew wywodom Sądu Okręgowego, pokrzywdzony, już w toku postępowania przygotowawczego, a nie dopiero na rozprawie, nie był w stanie jednoznacznie wskazać, że to oskarżony jest osobą, która go zaatakowała. Podkreślić wypada, że w czasie okazania osoby T. G., wbrew stanowisku Sądu meriti, pokrzywdzony nie zidentyfikował T. G. jako sprawcy czynu. W tym względzie może być wprawdzie mylące użycie przez pokrzywdzonego w trakcie zeznań sformułowania „poznaję go...”, niemniej analiza całości wypowiedzi pokrzywdzonego świadczy jednoznacznie, że pokrzywdzony stwierdził wyłącznie, iż oskarżony jest podobny do sprawcy – jego wygląd przypomina mu bardzo mężczyznę, który go uderzył, z uwagi na taką samą kurtkę, fryzurę, posturę i wzrost. Podkreślał, że był w silnym stresie i nie widział dokładnie sprawcy czynu, który zaszedł go od tyłu.

Trzeba przy tym zauważyć, że Sąd Okręgowy stwierdzając, że pokrzywdzony na rozprawie nie potrafił jednoznacznie wskazać, że to właśnie T. G. jest osobą, która go zaatakowała, abstrahuje od faktu, iż przedmiotowa wypowiedź pokrzywdzonego nie dotyczyła niemożności rozpoznania oskarżonego jako sprawcy w czasie rozprawy, lecz odnosiła się wprost do czynności okazania z postępowania przygotowawczego – pokrzywdzony zeznał, że rozpoznał posturę, sylwetkę, ale konkretnie nie mógł rozpoznać (k.373), co wypacza jej rzeczywiste znaczenie dowodowe. W istocie rzeczy wypowiedź ta wzmocnia ustalenie, że rekognicja nie miała takiej wartości, jaką nadał jej Sąd I instancji.

Dokonując oceny rzeczywistej wartości wyników okazania osoby T. G. pokrzywdzonemu, nie można zapominać, że pokrzywdzony, w toku czynności okazania D. C. stwierdził, że żaden z wówczas okazywanych mu mężczyzn nie przypomina mu sprawcy, niemniej wskazał, że D. C. ma podobną kurtkę do mężczyzny, który go uderzył. Tymczasem na pierwszej rozprawie głównej, gdy odczytano mu zeznania, które złożył w czasie czynności okazania D. C., stwierdził, że pamięta okazanie i dodał „po posturze jest podobny do niego”.

Zarazem nie sposób było zaakceptować stanowiska Sądu Okręgowego w zakresie oceny wartości dowodowej zeznania pokrzywdzonego z powtórnej rozprawy głównej, iż z perspektywy czasu wydaje się mu, że to oskarżony jest sprawcą przestępstwa, bo zna go od dziecka, tylko go jakiś czas nie widział, bo oskarżony mieszkał kiedyś w tym samym bloku. Sąd Okręgowy przyjmując to zeznanie – w gruncie rzeczy – za zasadniczą podstawę dowodową skazania oskarżonego dopuścił się bowiem błędu w rozumowaniu i rozminął ze wskazaniem doświadczenia życiowego. Pomijając kwestię, iż w/w wypowiedź pokrzywdzonego, ze swej istoty, nie była kategoryczna, gdyż dwukrotnie użył zwrotu „tak mi się wydaje z perspektywy czasu” (k.551), należy przypomnieć, że pokrzywdzony zapamiętał jedynie takie cechy napastnika, jak postura, wzrost i charakterystyczna kurtka. Nie zapamiętał wyglądu jego twarzy, na której to przede wszystkim podstawie mógłby zidentyfikować T. G. jako osobę znaną sobie od lat z bliskiego sąsiedztwa. Co więcej, pokrzywdzony myli się twierdząc, iż nie był pytany w postępowaniu przygotowawczym, czy zna napastnika. Był o to bowiem pytany wprost i zeznał kategorycznie, iż nie zna mężczyzny który go zaatakował i kobiety, która z nim była i podkreślił, że widział ich po raz pierwszy w życiu, na pewno nie są oni z jego osiedla, bo by raczej ich kojarzył (k. 7v). Nie sposób też przyjąć, iż pokrzywdzony nie wspominał podczas okazania o tym, iż sprawcą jest osoba znana mu od dziecka, z uwagi na silne zdenerwowanie. Wszak okazanie wizerunku T. G. miało miejsce 2 dni po czynie, zaś jego osoby 5 dni po czynie, stan emocjonalny pokrzywdzonego musiał być już zatem na tyle wyrównany, że powinien bez problemu skojarzyć, nie tyle nawet, iż sprawca, to osoba znana mu od lat, ale przede wszystkim to, że jedna z okazywanych mu osób jest mu od lat znana z sąsiedztwa. Tak się jednak nie stało, co ma istotne

znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, gdyż dobitnie pokazuje jak bardzo ograniczona była percepcja całego zdarzenia przez pokrzywdzonego (na co złożył się zapewne cały szereg czynników zaczynając od pory roku i dnia – początek lutego, ok. godz. 17.30, warunków atmosferycznych – silny opad śniegu, co dokumentuje nagranie z monitoringu miejskiego, zaskoczenie pokrzywdzonego – został zaatakowany, gdy się tego zupełnie nie spodziewał, stał tyłem do nadchodzącego napastnika, został uderzony w okolice oka, a kończąc na wysokiej dynamice całego zdarzenia – trwało co najwyżej kilkadziesiąt sekund) i wyklucza nadanie wynikom czynności okazania waloru istotnej wartości dowodowej jako podstawy skazania oskarżonego. Trzeba przy tym podkreślić, że pokrzywdzony był przesłuchiwany ponownie w postępowaniu przygotowawczym – trzy miesiące po okazaniach T. G. i D. C., a następnie w postępowaniu sądowym – 8 miesięcy po czynie i nie skojarzył w ogóle, że zna oskarżonego z miejsca zamieszkania. Nie bez znaczenia dla powyższej oceny omawianego fragmentu zeznań pokrzywdzonego jest również treść zeznań świadka Ł. Ż., który w przeciwieństwie do pokrzywdzonego miał możliwość bezwplywowego obserwowania czynu z bliskiej odległości, a relacjonował jego przebieg – wbrew ustaleniom Sądu Okręgowego – w znacznej mierze odmiennie niż pokrzywdzony. Przedstawione wyżej okoliczności, zdaniem Sądu Apelacyjnego, dowodzą, iż wyrażone przez pokrzywdzonego zapatrywanie, iż oskarżony jest sprawcą przestępstwa, bo zna go od dziecka, jest wyłącznie wynikiem autosugestii.

Przechodząc do oceny czynności okazania T. G. i D. C. Ł. Ż. stwierdzić należy, że w ocenie Sądu Apelacyjnego, i w przedmiotowym zakresie stanowisko Sądu Okręgowego nie jest trafne. Szczegółowa analiza treści wypowiedzi świadka w toku w/w czynności nie pozwala bowiem na odmienne zwartościowanie wyników obu okazań. Przede wszystkim podnieść należy, że Ł. Ż. wskazał jako sprawcę czynu zarówno T. G., jak i D. C.. W obu wypadkach podstawą wskazania były podobna kurtka, rysy twarzy, postura oraz głos, choć zważywszy, iż świadek w czasie pierwszego przesłuchania stwierdził, że nie jest w stanie dokładnie opisać twarzy napastnika (k.20v), z uwagi na to, że jej obserwację utrudniał kaptur kurtki, który sprawca miał założony na głowę (k. 553), na pierwszy plan musiały się wysuwać pozostałe trzy podstawy wskazania. Różnica polegała zaś na tym, że w odniesieniu do T. G. świadek określił pewność rozpoznania najpierw na 90 %, po czym stwierdził, że nie ma wątpliwości, że jest on sprawcą pobicia pokrzywdzonego, natomiast w stosunku do D. C. określił pewność rozpoznania na 85 %. Nie podał jednak żadnej cechy charakterystycznej, jednoznacznie wyróżniającej jednego z wyżej wskazanych i prowadzącej tym samym do rzeczywistej indywidualizacji. Ocena wartości dowodowej obu okazań, niezależnie od faktu, iż stopień pewności rozpoznania – w świetle wymogów zasady swobodnej oceny dowodów – nie może być uznany za wystarczające jej kryterium, nie mogła zatem prowadzić innego ustalenia, niż to, że zarówno T. G., jak i D. C. odpowiadali swoim wyglądem, w podobnym, niedającym się miarodajnie zwartościować, stopniu, wyglądowi mężczyzny, który zaatakował pokrzywdzonego. Podniesiony przez Sąd Okręgowy dodatkowy argument dotyczący chronologii obu okazań nie może być w przedmiotowym zakresie także uznany za przesądający, gdyż ma ewidentnie względny charakter. Twierdzenie, że w wypadku okazania D. C. świadek rozpoznawał cechy wyglądu odpowiadające rozpoznaniem u oskarżonego, a nie u postrzeżanego w czasie zdarzenia napastnika nie poddaje się bowiem obiektywnie weryfikacji. Równie dobrze można twierdzić, że rozpoznanie D. C. miało nie mniejszą wartość dowodową, właśnie z uwagi na upływ czasu, gdyż nastąpiło po bez mała miesiącu od okazania T. G., a zatem nie sposób mówić o istotnym zasugerowaniu się wyglądem uprzednio okazywanego, które mogło mieć rzeczywiście miejsce w sytuacji, gdyby okazania następowały w odstępach minut czy też godzin a nawet kilku dni.

Nie inny walor, w omawianym zakresie, ma też twierdzenie Sądu Okręgowego, iż portret pamięciowy sprawcy sporządzony na podstawie zeznań świadka w dużej mierze pokrywa się z wizerunkiem oskarżonego. Nie zostało ono poparte żadną bliższą analizą obu wizerunków, choć w istocie rzeczy być może miałyby ona sens, gdyby objęto nią również wizerunek D. C.. Niezależnie od powyższego, podnieść trzeba, że porównywane wizerunki, choć zbliżone układem i wyglądem oczu i ust, różnią się, już na pierwszy rzut oka, wyglądem policzków, żuchwy i nosa. T. G. w przeciwieństwie do mężczyzny na portrecie pamięciowym ma silnie zarysowaną żuchwę, nie ma zapadniętych policzków i prostego regularnego nosa. Różnice w wyglądzie są jeszcze bardziej wyraźne jeśli porównać wizerunek z portretu pamięciowego z wizerunkiem oskarżonego utrwalonym na zdjęciach z k. 171 oraz 64. Rzeczony podobieństwo jest zatem kwestią względną i również nie ma przesądającego dla identyfikacji sprawcy znaczenia.

Jednocześnie Sądowi Okręgowemu umknęło z pola widzenia, iż Ł. Ś., przesłuchiwany na pierwszej rozprawie głównej (k.376) w fazie swobodnej wypowiedzi zeznał wprawdzie, że z dużym prawdopodobieństwem rozpoznał napastnika, niemniej po ujawnieniu mu treści zeznań, w tym złożonych w toku czynności okazania osoby T. G., zeznał, iż nie jest w stanie w 100% stwierdzić, że to był oskarżony i że sprawca był bardzo do niego podobny. Odpowiadając na pytania, po odczytaniu zeznań, które złożył w toku czynności okazania D. C., oświadczył, że nigdy nie będzie pewny, która z dwóch okazanych osób to sprawca i że żadnej z nich nie kojarzy z osiedla. Stwierdził jednak, że sprawca miał bardziej ostre rysy, bardziej pociągłą twarz – jak należy rozumieć – niż oskarżony, co koresponduje z wynikami przeprowadzonej wyżej analizy różnic pomiędzy wizerunkiem oskarżonego a mężczyzny na portrecie pamięciowym.

Przesłuchiwany przy ponownym rozpoznaniu sprawy stwierdził ponownie, że oskarżony jest podobny do sprawcy, jest podobnego wzrostu, ale nie może powiedzieć na pewno, nie może powiedzieć na pewno, czy to ten mężczyzna (k.553).

Podsumowując powyższe rozważania, stwierdzić należy, iż same wyniki okazania osoby T. G. pokrzywdzonemu i świadkowi Ł. Ż. nawet w powiązaniu z omówionymi zeznaniami wyżej wymienionych, w tym wynikami czynności okazania im D. C., wbrew stanowisku Sądu Okręgowego, nie pozwalają żadną miarą na niebudzące wątpliwości ustalenie, że to rzeczywiście oskarżony T. G. był osobą, która zaatakowała pokrzywdzonego, gdyż w ich świetle nie sposób jest wykluczyć wersji, iż sprawcą czynu będącego przedmiotem postępowania był jednak D. C.. Przedstawione wyżej okoliczności dowodzą jedynie tego, iż zarówno T. G., jak i D. C. są podobni do mężczyzny, która zaatakowała pokrzywdzonego, zaś ani pokrzywdzony, ani też Ł. Ż. nie określili żadnych takich cech charakterystycznych napastnika, które pozwalałyby na jednoznaczną identyfikację jako sprawcy jednego z nich, a zatem jednoczesne wykluczenie drugiego.

Prawidłowe rozstrzygnięcie w przedmiocie odpowiedzialności karnej oskarżonego T. G. za zarzucany mu czyn wymagało zatem jednoznacznie odniesienia powyższych ustaleń do całokształtu pozostałych istotnych okoliczności sprawy, wpływających nie tylko z zeznań pokrzywdzonego i naoczego świadka zdarzenia, ale i pozostałych osobowych i rzeczowych źródeł dowodowych, czego jednak Sąd Okręgowy nie uczynił. Sąd I instancji dokonał bowiem jedynie wybiórczej ich oceny, w tym w aspekcie czasowo-przestrzennym, bagatelizując znaczenie – akcentowanej uprzednio przez Sąd Apelacyjny – dwufazowości zdarzenia, którą przesłoniły mu nieistotne lub znajdujące racjonalne wytłumaczenie rozbieżności lub niekonsekwencje w zeznaniach świadków i wyjaśnieniach oskarżonego oraz niemające przymiotu relacji z poczynionych spostrzeżeń, wyłącznie subiektywne, zabarwione emocjonalnie oceny formułowane przez osoby najbliższe dla D. C.. Tymczasem dwufazowość zdarzenia, w kontekście kategoriycznych, niebudzących żadnych wątpliwości, co do ich istotnej wartości dowodowej, przedmiotowych twierdzeń pokrzywdzonego, iż pod klatką schodową został zaatakowany przez tego samego mężczyznę, który go uprzednio znieważał przed pawilonami handlowymi, a któremu towarzyszyła tam młoda kobieta, powinna stanowić zasadniczą podstawę rozważań sądu w procesie weryfikacji tezy oskarżenia, która wymagała rozstrzygnięcia kwestii, czy poza wynikami okazania istnieją jakieś inne okoliczności, które uprawniałyby do powiązania oskarżonego z zarzucanym mu występkiem i wykluczały zarazem wiarygodność przyznania się do czynu przez D. C..

W ocenie Sądu Apelacyjnego, wnikliwa i wszechstronna analiza zebranego materiału dowodowego, wykazuje, że okoliczności takich nie ma, a wiarygodności przyznania się D. C. nie sposób odrzucić.

D. C., nie tylko przyznał się do czynu, ale i co do zasady spójnie i konsekwentnie przedstawił jego przebieg. Opisał okoliczności wszak dość złożonego zdarzenia, bardzo obszernie przedstawiając szereg jego szczegółów, które ze swej istoty nie mogły być znane nikomu innemu, jak tylko osobie, która brała w nim bezpośredni udział i których nie sposób było się wyuczyć. Wyklucza to, aby przedstawiał treści zasugerowane i wskazuje, że odtwarzał poczynione uprzednio spostrzeżenia, a zatem że jego wypowiedzi stanowiły, co do zasady, relację z rzeczywistego przebiegu zdarzeń. Za oceną taką przemawia nie tylko analiza jego wypowiedzi w aspekcie wewnętrznym, ale w równym stopniu i w kontekście treści innych dowodów, w tym zeznań bezpośrednich uczestników zdarzenia. Tymczasem Sąd Okręgowy ocenił zeznania D. C. całkowicie dowolnie jako bardzo ogólne, operując okolicznościami ujawnionymi na rozprawie w sposób wybiórczy, akcentując wyłącznie te, które pozornie mogą poddawać prawdomówność świadka pod

wątpliwość i przemilczając rzeczywistą wymowę tych, które, we wzajemnym powiązaniu, dawały obiektywne podstawy do ustalenia, iż D. C. przyznał się do czynu, gdyż faktycznie był jego sprawcą.

Uszczegóławiając powyższe podnieść należy, niżej opisane kwestie.

Sąd Okręgowy myli się twierdząc, że wiarygodność zeznań D. C. podważa rozbieżność pomiędzy jego zeznaniami, a zeznaniami pokrzywdzonego, co do sposobu, w jaki napastnik zaczął pokrzywdzonego pod klatką schodową bloku. Sąd Okręgowy zapomina bowiem, że zeznania D. C. są w tym zakresie zgodne z zeznaniami Ł. Ż., który – co pokreślił sam Sąd Okręgowy – „będąc naocznym świadkiem zajścia miał największą szansę na zapamiętanie wielu szczegółów przedmiotowego zdarzenia, które z uwagi na stres i ogromne zaskoczenie wywołane niespodziewanym atakiem, nie zostały zapamiętane przez pokrzywdzonego” (str. 6 uzasadnienia wyroku), tłumacząc w ten sposób pokrzywdzonego, w kontekście tego, iż „nie potrafił on jednoznacznie wskazać, że to właśnie T. G. jest osobą, przez którą został (...) zaatakowany” (str. 4 uzasadnienia). Przypomnieć zatem należy, że Ł. Ż. zeznał w postępowaniu przygotowawczym, że napastnik szybkim krokiem podszedł do pokrzywdzonego i znieważył go, a w tym czasie pokrzywdzony odwrócił się”, a zatem, że napastnik zaczął pokrzywdzonego werbalnie, nie zaś poprzez stukanie w ramię. Ł. Ż. potwierdził treść tych zeznań na pierwszej i drugiej rozprawie głównej. Nie inaczej było z rozbieżnością dotyczącą liczby ciosów, które napastnik zadał pokrzywdzonemu. Ł. Ż. konsekwentnie zeznawał, że napastnik wyprowadził więcej niż jeden cios – „uderzył trzy lub cztery razy pięścią w twarz” (k.20v) „bił go ręką, zadawał ciosy w twarz”, „ciosów było parę” (k.376). Trzeba też podkreślić, że treść opinii sądowo-lekarskiej, poza uzyskanym wszak od pokrzywdzonego wywiadem, nie pozostaje w sprzeczności z zeznaniami D. C. i Ł. Ż., gdyż fakt, że stwierdzono „obrząk i sino-filetowe podbiegnięcie krwawe zwężające szparę powiekową z widocznymi szwami chirurgicznymi”, zaś „innych śladów uszkodzeń nie stwierdzono”, nie wyklucza wielości ciosów, gdyż z doświadczenia życiowego wiadomo, że nie każdy nawet celny cios musi spowodować widoczne uszkodzenia ciała, pomijając, że nie każde wprowadzone uderzenie musi osiągnąć cel.

W końcu należy podkreślić, że D. C. przedstawił szereg innych szczegółowych okoliczności zdarzenia, które znajdują potwierdzenie w zeznaniach Ł. Ś. lub pokrzywdzonego. Wspomniał, że gdy zaczął pokrzywdzonego werbalnie przed pawilonem, pokrzywdzony nie obrócił się w jego kierunku, tylko poszedł dalej. R. C.-W. zeznał zaś, że nie zwracał uwagi na tego mężczyznę, udawał, że go nie słyszy, „dalej kontynuował drogę”. D. C. wskazał też, z jakiego i w jakim kierunku szedł pokrzywdzony, co jest również zbieżne z zeznaniami R. C.-W.. Opisał ubiór pokrzywdzonego generalnie zbieżnie z tym co na temat swego ubioru w czasie zdarzenia zeznał R. C.-W.. Wskazał, że zaatakował pokrzywdzonego, gdy ten zaczął już wyciągać klucz od klatki, co jest zgodne z zeznaniem Ł. Ż. (pokrzywdzony twierdził, że włożył już klucz w zamek). Opisał szczegółowo miejsce czynu, zarówno w odniesieniu do pierwszej, jak i drugiej jego fazy, zgodnie z tym co przedstawiał pokrzywdzony, jak również Ł. Ś.. Wskazał, że oprócz jego samego i pokrzywdzonego, w odległości około 3 m od klatki stał jeszcze jakiś mężczyzna, który widział co się dzieje, ale nie zwracał na to uwagi, co odpowiada wszak obecności i zachowaniu na miejscu zdarzenia Ł. Ś.. Wspomniał, że pokrzywdzony krzychał, że ma gaz, a wtedy w znieważający sposób zapytał go, co tam ma. Nie inaczej przedstawiał ten fragment zdarzenia Ł. Ś. (k.20v, 376), zaś pokrzywdzony wspominał, że napastnik pytał go przed klatką schodową „co ty tu robisz” (k.7, 373v). Wskazał, że z miejsca zdarzenia zaczął uciekać w kierunku pawilonów, co również znajduje potwierdzenie w zeznaniach Ł. Ś. i pokrzywdzonego.

R. C.-W. nie wykluczył przy tym kategorycznie, że napastnik w pierwszej fazie zdarzenia „udawał odgłosy małpy” – twierdził konsekwentnie, że nie pamięta czy tak było (k.192v, 531). Jednocześnie zaś D. C. w toku pierwszej rozprawy głównej w swobodnej fazie wypowiedzi zeznał, że krzychał coś do przechodzącego pokrzywdzonego, tylko nie pamięta co (k.377v, 378). Przy ponownym rozpoznaniu sprawy w fazie swobodnej wypowiedzi zeznał też, że krzyknął do pokrzywdzonego, lecz nie pamięta co (k.559). Nie sposób zatem przyjąć, jak to uczynił Sąd Okręgowy, iż okoliczność ta dyskwalifikuje co do zasady wiarygodność zeznań D. C., nawet w powiązaniu z faktem, iż I. C. (zd. M.) zeznała w postępowaniu przygotowawczym, iż D. C. nie odzywał się do pokrzywdzonego. Stwierdzenie to nie jest bowiem równoznaczne z tym, iż nie udawał odgłosów małpy. Przede wszystkim jednak trzeba zauważyć, iż I. C. (zd. M.) i D. C. kłócili się zarówno przed nadejściem pokrzywdzonego, jak i kiedy przeszedł, co z pewnością nie ułatwiało szczegółowego zapamiętania rzeczywistych zachowań i rzutowało negatywnie na możliwość precyzyjnego ich

odtworzenia. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż I. C. (zd. M.) z pewnością nie była zainteresowana eksponowaniem takich zachowań D. C., które stanowiły przestępstwo.

Konieczne jest również podkreślenie, że D. C. zeznał, że wiedział, gdzie pokrzywdzony mieszka i udał się za nim dopiero po około minucie od momentu, kiedy pokrzywdzony minął go i I. C. (zd. Minko) przed pawilonem, co również uwiarygadnia jego twierdzenia, gdyż jest nie tylko logiczne – D. C. po upływie minuty trudno byłoby znaleźć pokrzywdzonego, gdyby nie wiedział gdzie pokrzywdzony mieszka, ale znajduje również potwierdzenie w analizie obrazu z monitoringu miejskiego, w kontekście treści zapisu z rejestratora numeru alarmowego Policji, wyników oględzin miejsca zdarzenia z udziałem pokrzywdzonego w dniu 16.04.2013 r., eksperymentu procesowego z dnia 27.05.2014 r., a także zeznań Ł. Ś.

Nagranie z numeru alarmowego Policji wskazuje bowiem, że zgłoszenie nastąpiło o godz. 17:32:07 (k.505), a pokrzywdzony twierdził, że znajduje się wówczas przy bloku przy ul. (...). Z zeznań Ł. Ż., wynika, że pokrzywdzony bezpośrednio po tym kiedy sprawca uciekł sprawcy udał się za nim w kierunku pawilonów przy ul. (...), przy czym po drodze rozmawiał ze starszą kobietą, a następnie przy pawilonie z jakimś mężczyzną, zaś Ł. Ż. oddał w tym czasie pokrzywdzonemu czapkę, która uprzednio spadła pokrzywdzonemu w śnieg (k. 20v, 376). W świetle tych zeznań nie można przyjąć, że pokrzywdzony zadzwonił na Policję natychmiast po ucieczce napastnika, ale najpewniej dopiero idąc w kierunku, w którym zbiegł sprawca. Jednocześnie z eksperymentu procesowego wynika, że odległość pomiędzy miejscem, gdzie doszło do znieważenia a klatką schodową, przed którą pokrzywdzony został pobity wynosi 168 m, a czas przejścia 2 minuty i 24 sekundy (k.529v). Zważyć jednak trzeba, że rzeczywisty czas przejścia był zapewne dłuższy niż odtworzony z uwagi na dwa czynniki odmienne warunki atmosferyczne w chwili zdarzenia – silny opad śniegu oraz to, iż pokrzywdzony idąc prowadził rozmowę telefoniczną (k.529v). Trzeba jednocześnie mieć na względzie, iż pokrzywdzony zanim został zaatakowany stał pod klatką schodową i szukał kluczy co trwało zapewne kilkanaście sekund. Ponadto sam atak na pokrzywdzonego trwał co najmniej dalsze kilkanaście sekund. W świetle powyższego można szacować, że od momentu kiedy pokrzywdzony mijal napastnika przed pawilonem do chwili zgłoszenia zdarzenia na Policję upłynęło od 5 minut do 10 minut. Należało zatem dokonać analizy zapisu obrazu sprzed pawilonu przy ul. (...), który został utwalony przez miejski monitoring, w przedziale – od godziny 17:22 do godz. 17:27 z dnia 6.02.2013 r., gdyż w tym okresie pokrzywdzony przechodził przed pawilonem. Analiza ta wskazuje, iż o godz. 17:24:04-06 na wysokości miejsca, gdzie mieli stać sprawca czynu i towarzysząca mu kobieta przechodzi mężczyzna, który wyglądem odpowiada pokrzywdzonemu (zeznania pokrzywdzonego k. 192v – ciemna, sięgająca do uda kurtka bez kaptura, ciemne spodnie i ciemna skórzana czapka z kożuchem oraz zeznania D. C. k. 94v – mężczyzna niskiego wzrostu, grubszej budowy ciała, ubrany w ciemny płaszcz lub długą kurtkę do kolan, spodnie ciemne, na głowie miał kaszkiet lub берет), wcześniej pomiędzy godz. 17:23:52 a 17:23:56 widać zaś jak w/w mężczyzna idzie podestem ograniczonym barierką, wzdłuż pawilonu, z kierunku apteki. Następnie widać, jak o godz. 17:25:10-12, z podcieni pawilonu, na wysokości miejsca, w którym doszło do znieważenia pokrzywdzonego, wychodzi szybkim krokiem mężczyzna ubrany w krótką ciemną kurtkę i po naciągnięciu na głowę kaptura kurtki zaczyna biec w kierunku, w którym udała się wcześniej opisywana osoba.

Uwidoczniony na nagraniu układ sytuacyjny potwierdza zatem sekwencję zdarzeń przedstawioną przez D. C..

W kontekście powyższych rozważań trzeba ponadto zauważyć, iż na nagraniu z godz. 17:33:13-22 widać w tym samym miejscu przed pawilonami mężczyznę, wyglądem odpowiadającego mężczyźnie, który przechodził tam o godz. 17:24:04-06. Stoi, zwrócony bokiem w kierunku ul. (...), tak jakby się za siebie oglądał, a następnie obraca się w przeciwnym do ul. (...) kierunku i rusza wzdłuż pawilonów, wykonując jednocześnie prawą ręką taki gest jakby kogoś przywoływał lub komuś znajdującemu się za nim coś pokazywał, po czym sięga tą samą ręką do twarzy w okolice lewego oka, wykonując taki gest jakby twarz ocierał.

W świetle ogółu wyżej przytoczonych okoliczności jasnym jest zatem, że nie można zaaprobować zdyskredytowania wartości dowodowej obszernych, złożonych pod względem przedstawionych okoliczności, a zarazem co do zasady spójnych i znajdujących potwierdzenie w innych dowodach zeznań D. C., tylko na podstawie w gruncie rzeczy nielicznych i dotyczących drugorzędnych kwestii rozbieżności.

Nie ma bowiem żadnego znaczenia, iż pokrzywdzony nie rozpoznał I. C. (zd.M.) jako kobiety, która pod pawilonem handlowym towarzyszyła mężczyźnie, który go następnie pobił. Pomijając omówione na wstępie kwestie dotyczące trudności z dowodem z okazania, podnieść trzeba, że pokrzywdzony kategorycznie zeznawał, że nie przyglądał się tej kobiecie, co wraz z pozostałymi okolicznościami mającymi wpływ na postrzeganie i odtworzenie przez pokrzywdzonego wyglądu tej kobiety, w tym faktem, iż odległość pomiędzy pokrzywdzonym a mężczyzną, który go znieważył i towarzyszącą mu kobietą wynosiła około 9 m (k. 529v), tłumaczy, iż mógł być on przekonany, że kobieta była odziana w kraciatą kurtkę, podczas gdy I. C. (zd. M.) przeczyła, aby taką kurtkę posiadała.

Podkreślić również trzeba, że twierdzenie Sądu Okręgowego, iż I. C. (zd. M.) tylko „w swoich początkowych zeznaniach potwierdziła niejako wersję przedstawioną przez męża” jest w konfrontacji z treścią dowodu z jej zeznań ewidentnie dowolne. W rzeczywistości bowiem wyżej wymieniona kategorycznie i konsekwentnie zeznawała przez całe postępowanie, co do bytności z D. C. przed pawilonem przy ul. (...), gdy przechodził tam pokrzywdzony (k. 216v-217 i 381v, 560). Wypada przypomnieć, że w toku postępowania przygotowawczego zeznała, że przebywała z D. C. w podcieniach pawilonu handlowego przez około 20 minut, że się w tym czasie kłócili, że zwróciła uwagę na przechodzącego mężczyznę, który w jej ocenie się dziwnie poruszał, zaś D. C. powiedział jej, że jest to czarnoskóry prezydent Radia (...), po czym po chwili, kiedy zupełnie się skłócili „D. poszedł na lewo, w tym samym kierunku, co wcześniej szedł ten mężczyzna, tak jakby za tym mężczyzną (k.216v), która to szczegółowa wypowiedź, jest spójna z zeznaniem pokrzywdzonego, co do pozycji w jakiej względem niego i pawilonu znajdowali się mijani mężczyzna i kobieta, jak również koresponduje z wynikami w/w analizy obrazu z monitoringu miejskiego, w tym, co do sposobu poruszania się pokrzywdzonego. Jej zeznania z postępowania przygotowawczego były szczegółowe i generalnie zbieżne z tym co zeznał D. C., zasadniczo z wyjątkiem wyżej omówionej rozbieżności. W toku pierwszej rozprawy głównej, w swobodnej wypowiedzi, świadek przedstawiła zdarzenie wprawdzie zdecydowanie oględniej, w tym stwierdziła, że D. C. poszedł w kierunku ul. (...), nie zaś w kierunku, w którym udał się pokrzywdzony; niemniej ostatecznie potwierdziła zeznania z postępowania przygotowawczego (k.381v). Przesłuchiwana przy ponownym rozpoznaniu sprawy potwierdziła, że byli pod pawilonami i generalnie zasłoniła się co do dalszych okoliczności niepamięcią oraz zaczęła przedstawiać własne oceny przyznania się męża do czynu oraz zaprzeczyła, aby widziała pokrzywdzonego, twierdziła też, że D. nie przyznał się jej, że pobił pokrzywdzonego. Niemniej i tym razem potwierdziła całość odczytanych jej zeznań zarówno z postępowania przygotowawczego, jak i sądowego, zaprzeczyła, aby były one wynikiem sugestii, wykluczyła, aby skłamała. Kwestionowała jedynie, iż D. C. przyznał się jej do pobicia (k.561).

W opisanym stanie rzeczy, nie może być żadnych wątpliwości, że I. C. (zd. M.), co do zasady, przedstawia ten fragment zdarzenia zgodnie z rzeczywistym jego przebiegiem, gdyż w nim bezpośrednio uczestniczyła, co Sąd Okręgowy zupełnie zignorował, koncentrując się na nieistotnych, w świetle całości opisanych wyżej okoliczności, szczegółach, w tym – jak wspomniano – subiektywnych ocenach wyrażonych przez świadka podczas ponownej rozprawy głównej. Tymczasem, nie miały one przymiotu relacji i były motywowane wyłącznie chęcią odsunięcia od D. C. niebezpieczeństwa, iż będzie odpowiadał za zarzucany T. G. czyn, co jest oczywiste w świetle zasad prawidłowego rozumowania i wskazań doświadczenia życiowego, jeśli zważyć, iż świadek w międzyczasie wyszła za D. C. za mąż i mają niespełna roczne dziecko, zaś D. C. był w międzyczasie karany, na karę z warunkowym zawieszeniem jej wykonania.

Nie sposób przy tym nie dostrzec, że Sąd Okręgowy odnosząc się do zeznań osób najbliższych dla D. C. w tym I. C. (zd.M.), bagatelizował fakt, iż zeznawali oni, że D. C. ujawnił im, że jest sprawcą pobicia pokrzywdzonego i powiedział, że pójdzie na Policję i się przyzna. Trzeba jednocześnie podkreślić, że z ich wypowiedzi wynika, iż D. C. nie sprawiał wrażenia osoby do tego przymuszonej. Przeciwnie, jego ojciec M. C. (1) zeznał – „czułem, że jest to jego przymus wewnętrzny” i odradzał mu stawienie się na komendzie. Podniósł też, że D. C. powiedział mu, że pobił pokrzywdzonego z uwagi na kolor jego skóry (k.379v), a indagowany przedstawił zdarzenie bardziej szczegółowo (k. 157). Nie jest zatem trafne twierdzenie Sądu Okręgowego, że D. C. opisywał najbliższym zdarzenie bardzo pobieżnie. Istotne jest również, że najbliżsi D. C. dopiero przy ponownym rozpoznaniu sprawy zaczęli sugerować, iż nigdy nie przyznał się on im do pobicia, a stawienie się na Policję i przyznanie wyniku z zewnętrznego przymusu, wręcz zaczęli sugerować zastraszenie (k.560-562). Sąd Okręgowy traktował tymczasem ich wypowiedzi an bloc, w sytuacji, gdy – w świetle opisanych

powyżej okoliczności – jasnym jest, że początkowo relacjonowali oni swą rzeczywistą wiedzę o faktach, a następnie zamiast odtwarzać rzeczywiste spostrzeżenia, zastąpili je subiektywnymi, niestanowiącymi odbicia rzeczywistego przebiegu zdarzeń sądami, bezsprzecznie w wyniku takiej samej motywacji, jaka kierowała w tym względzie I. C. (zd. M.). Niemniej trzeba podkreślić, że ojciec D. C. nie ukrywał przez całe postępowanie, że syn twierdzi, że tak jak powiedział tak postąpił – utrzymuje swoją wersję.

Faktem jest też, że D. C. musiał przynajmniej sympatyzować z subkulturą skinhead, o czym świadczą treści z jego profili na stronach internetowych, zeznania jego nauczycielki, jak i fakt, że także jego rodzice sygnalizowali negatywne nastawienie syna do mniejszości seksualnych, wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. W szczególności w kontekście motywu działania D. C. jest wymowny obraz strony z albumu D. C. na portalu internetowym (...), który zawiera treści rasistowskie (k. 187 sprawy).

Logicznym jest także, iż bezpośrednim bodźcem, który skłonił D. C. do napaści na pokrzywdzonego, była potrzeba rozładowania negatywnych emocji, które wywołała w nim długotrwała kłótnia z I. C. (zd. M.), których poziom dobitnie obrazuje wypowiedź wyżej wymienionej – „D. był zdenerwowany po tym jak się kłóciliśmy, dawno go takiego nie widziałam zdenerwowanego. (...). Dopiero pod tym pawilonem zobaczyłam jak może być zdenerwowany D.” (k.217). Nie inaczej przedstawił inspirację swego zachowania D. C. (k.94v).

Jednocześnie stwierdzić trzeba, że analiza ujawnionych okoliczności sprawy uzasadnia wprawdzie ustalenie, że D. C. zgłosił się na Policję nie wyłącznie z własnej inicjatywy, lecz pod wpływem T. G., niemniej żadną miarą nie jest ono równoznaczne z tym, że przyznając się do czynu zarzucanego T. G. złożył nieprawdziwe zeznania. Zauważyć trzeba, że logicznym i przekonującym, w świetle wskazań doświadczenia życiowego, jest zeznanie D. C. z pierwszej rozprawy głównej, który tłumaczył zatajenie w/w okoliczności tym, iż obawiał się, że gdy przyzna, że T. G. się z nim skontaktował, to pograży jeszcze bardziej podejrzanego, szczególnie że policjanci nie wierzyli w prawdziwość zeznań świadka, że jest sprawcą czynu. Należy zważyć, że ujawnienie okoliczności, iż T. G. kontaktował się z D. C. nim zgłosił się na Policję, mogło zostać zinterpretowane jako świadczące nie tylko o tym, iż T. G. nakłonił świadka do ujawnienia się, ale również dowodzące tego, iż zmusił go do przyznania się, wbrew faktom, do czynu. Nota bene ostatecznie tak właśnie okoliczność ta została zinterpretowana przez Sąd I instancji. Interpretacja ta jest jednak nietrafna i to nie tylko z uwagi na to, co już wyżej wykazano. Wskazać bowiem dodatkowo wypada, że Sąd Okręgowy czyniąc ustalenia, co do przyczyn, dla których D. C. zgłosił się na Policję, powieli w tym względzie oceny wypowiedziane przez świadka I. C. (zd. M.), która stwierdziła – „mogę przypuszczać, że D. nie miał wtedy żadnych wyroków, miał 17 lat i dostałby zapewne zawiasy”, a pomija fakt, że przeciwko D. C. jeszcze w marcu 2013 r. skierowano dwa akty oskarżenia – o czyn z art. 193 kk, a także o czyn z art. 158 § 1 kk, co ewidentnie osłabia trafność rozumowania, iż D. C. przyznał się do niepopelnionego czynu, gdyż zostałby ukarany zdecydowanie łagodniej niż T. G. (pomijając nawet w tym kontekście, jaki był wymiar kary w wyniku ponownego rozpoznania sprawy). Ponadto, jeśli uwarunkowania środowiskowe subkultury skinhead byłyby tego rodzaju, jak sugeruje Sąd Okręgowy, to oskarżony nie miałby potrzeby wielokrotnego kontaktowania się ze świadkiem telefonicznie, a następnie i osobistego spotkania. Wielokrotne rozmowy telefoniczne, a następnie kontakt osobisty wskazują, że Sąd Okręgowy przecenił poczucie solidarności środowiskowej w/w subkultury i osób z nią sympatyzujących, gdyż, jak widać, T. G. nie było łatwo przekonać D. C. do zgłoszenia się na Policję. W świetle zarówno zeznań D. C., jak i wyjaśnień oskarżonego, a także zeznań K. Ś. i A. K., a także bilingów jasnym jest przy tym, że to nie D. C. poinformował T. G., że jest sprawcą znieważenia i pobicia R. C.-W., lecz na osobę D. C. wskazali T. G. dwaj w/w świadkowie. T. G. dzwonił zatem do D. C. po pierwsze po to, aby zweryfikować tę informację. Jednocześnie, wbrew wywodom Sądu I instancji, jasnym jest, że T. G. upewniwszy się kto jest sprawcą czynu nie zawiadomił o tym Policji, nie z uwagi na dylematy moralne spowodowane bliską znajomością ze świadkiem, lecz wyłącznie dlatego, że w środowisku, w którym się obraca uznane by to zostało za donosicielstwo i skazałby się w ten sposób na środowiskową infamię.

Trzeba przy tym podnieść, że T. G. przesłuchiwany pierwszy raz mógł nie pamiętać co robił w dniu zdarzenia i odwołał się do typowego rozkładu codziennych zajęć, co sprostował w toku kolejnego przesłuchania. Ze złożonymi wówczas wyjaśnieniami, w których wskazał, że był u lekarza, a następnie wrócił do domu koresponduje treść SMS-ów ujawnionych w toku oględzin telefonu oskarżonego (k. 166). Należy zarazem zauważyć, że oskarżony wyjaśnił, że nie

pamięta, co potem robił przez resztę dnia. Treść korespondencji SMS-owej z M. C. (2), która przebywała wówczas w pracy uprawdopodobnia, że co najmniej do ok. godz. 17.38 był w domu, a potem poszedł na trening (k.166v, 167, 221v). W świetle przeprowadzonych dowodów, w tym informacji operatora telefonii komórkowej, opinii biegłego z zakresu informatyki i komunikacji oraz zeznań menadżera klubu (...) nie można tego kategorycznie wykluczyć. Z informacji operatora wynika bowiem, że telefon oskarżonego pomiędzy godzinami 18:12:28, a 20:28:33 nie logował się w żadnej ze stacji (...) (k.221v). Biegły stwierdził zaś, że w godz. 17.00 – 18.00 telefon oskarżonego mógł się znajdować przy ul. (...), tj. miejscu zamieszkania T. G. (k.570), natomiast J. L. zeznała, że istnieje możliwość, że oskarżony wszedł do klubu bez rejestracji (k.108 i 375v).

Reasumując, stwierdzić należy, że całość powyższych rozważań dowodzi jednoznacznie, iż przeprowadzone dowody nie pozwalają na zakwestionowanie zeznań D. C., iż jest sprawcą znieważenia i pobicia R. C.-W. i wskazują, że zeznania te są zgodne z prawdą. Tym samym nie sposób podważyć twierdzenia T. G., iż nie popełnił zarzucanego mu czynu.

W tym stanie rzeczy brak było podstaw do skazania oskarżonego, a Sąd Apelacyjny był zobligowany do zmiany zaskarżonego wyroku i uniewinnienia oskarżonego T. G. od popełnienia zarzucanego mu czynu.

Jednocześnie należy podnieść, że w zaistniałych okolicznościach odnoszenie się do apelacji oskarżyciela publicznego byłoby z oczywistych względów bezprzedmiotowe.

Wobec treści rozstrzygnięcia w przedmiocie odpowiedzialności karnej oskarżonego koszty procesu ponosi Skarb Państwa.

Z tych wszystkich względów Sąd Apelacyjny orzekł jak w wyroku.